

## Obywatele, patrioci, Europejczycy

### Tradycje obywatelskie

Czym jest tradycja? Czy w Polsce istnieje powszechna tradycja obywatelskości? Tradycja jest tylko wówczas, kiedy jest żywa, kiedy jest obecna w danej chwili. Należy zatem zauważyć, że w dzisiejszej Polsce nie ma takiej tradycji. Tradycja obywatelska, która leżała u podstaw I Rzeczypospolitej, nie jest dziś naszą tradycją. To mocne stwierdzenie i bolesne, ale prawdziwe.

Przed chwilą mówiono tu wiele o sarmatyzmie, o królu Janie Sobieskim.<sup>1</sup> Nie wiem, skąd bierze się powszechne przekonanie, że monarcha ten miał cokolwiek wspólnego z obywatelstwem. Owszem, był to człowiek pochodzący z rodziny republikańskiej, który jednak wystąpił przeciwko obywatelom i ideę tę zdradził walcząc przeciwko rokoszowi Lubomirskiego<sup>2</sup>. To była większa zbrodnia, aniżeli ta, której dokonał najbliższy przyjaciel Sobieskiego — Bogusław Radziwiłł<sup>3</sup>, który służył Szwedom. Jeżeli więc we współczesnej Polsce za symbol tradycji obywatelskiej uznajemy króla Jana III, znaczy to, że nie rozumiemy historii i nie pojmujemy tej siły, która popychała liczne pokolenia najpierw do budowy, a potem do obrony republiki.

Przyjmując chrześcijaństwo, wchodząc do europejskiej *communitas*, nie różniliśmy się przecież od reszty krajów zachodniej części Starego Kontynentu. To fascynujące, bo już w XVI w. Polacy byli jedynymi, którzy stworzyli prawdziwe społeczeństwo obywatelskie. Drogi Polski i Europy niejako rozeszły się. Pamiętać należy o lokalnych wyjątkach: Holandii lub Szwajcarii, nie można jednak pomijać skali tego zjawiska. Ówczesna Rzeczpospolita to jedyne miejsce, gdzie republikanizm nie istnieje tylko w teorii, nie jest jednym z systemów politycznych, które się rozważa jako potencjalne. Rzeczpospolita Obojga Narodów to republikańska rzeczywistość, tylko tam można było naprawdę zobaczyć, jak ten system funkcjonuje. Polacy uchodzili w nowożytnej Europie za autorytet intelektualny; potwierdza to lektura przypisów dzieł Bodina<sup>4</sup>.

Od czasów Herodota<sup>5</sup> politolodzy nigdy nie mieli wątpliwości, że nie ma systemu idealnego, że każdy z nich ma swoje słabe strony, demokracja, oligarchia, monarchia, czy któraś z form mieszanych. Oczywiście, ta ostanía uchodziła — zwłaszcza w oczach Arystotelesa i Polibiusza<sup>6</sup> — za najlepszą. W nowożytnej Europie mówiono o potrzebie kontrolowania władzy, aby żadna z jej rodzajów nie zdominowała pozostałych łapiąc wszystkich za gardło. Tak, mówiono o tym, ale nie praktykowano. Istnieje przykładowo bogata literatura epistolarna XVI-wiecznych francuskich jurystów, hugenotów, przedstawicieli republikanizmu. Przestrzegali oni sobie współczesnych, że „jeśli nie uda nam się tak opanować prawa do własnego domu, jak udało się to Polakom, staniemy się z

---

<sup>1</sup> Artykuł jest zapisem wystąpienia prof. Andrzeja Sulimy Kamińskiego 5 maja 2008 r. podczas spotkania Klubu debaty „Pochwała inteligencji w Wilanowie”;

<sup>2</sup> Rokosz Lubomirskiego — w latach 1665-1666 konfederacja wojskowa zawiązana przez hetmana polnego koronnego, Jana Sebastiana Lubomirskiego, której efektem była rezygnacja z planów króla Jana Kazimierza wprowadzenia elekcji *vivente rege*;

<sup>3</sup> Bogusław Radziwiłł (1620-1669), znany jako „czarny charakter” z trylogii H. Sienkiewicza, podczas „potopu szwedzkiego” oddał się pod panowanie króla szwedzkiego Karola X Gustawa. Znany protektor protestantyzmu, zwolennik separacji Litwy i Korony;

<sup>4</sup> Jean Bodin (1530-1596) — francuski prawnik, ideolog scentralizowanego absolutyzmu, autor „Sześciu ksiąg o Rzeczypospolitej”;

<sup>5</sup> Herodot z Halikarnasu (484 r. p.n.e.-426 r. p.n.e.) — autor „Dziejów”, uznawany za ojca historii i geografii;

<sup>6</sup> Polibiusz — myśliciel rzymski pochodzący z Macedonii, zwolennik ustroju republikańskiego i rzymskiej hegemonii;

obywateli mieszkańcami państwa”. Otóż to: obywatelem nie jest ten, który posiada paszport, ale ten, który współrzędzi w domu gdzie mieszka.

Mówimy dziś o obywatelstwie. Nie zdajemy sobie jednak sprawy, że robimy to na wyrrost, ponieważ w Polsce nie ma społeczeństwa obywatelskiego. Przecież nie mamy żadnego wpływu na to, co się dzieje w naszym parlamencie. Owszem, idziemy na wybory, głosując na posłów i senatorów, tylko co z tego wynika? Czyżbyśmy faktycznie wybierali ludzi? Nie! Wybieramy partie. A ten kto jest jej szefem decyduje o kolejności na liście wyborczej. Głosujemy zatem nie na konkretnych ludzi lecz na listy partyjne. To ma być obywatelstwo?!

Podstawowym zadaniem jest więc teraz odbudowa pamięci obywatelskiej. Czy to jednak jeszcze możliwe? Z pewnością nie jest łatwe. Znaczna bowiem większość Polaków jest przekonana o wyjątkowości i nowatorskich rozwiązaniach Konstytucji 3 Maja. Tymczasem Konstytucja ta była poważnym krokiem wstecz w porównaniu z Artykułami henrykowskimi. Oczywiście, zawdzięczamy jej wprowadzenie społecznej demokratyzacji. Jednocześnie jednak „zasługą” Konstytucji z 1791 r. jest pozbawienie naszego życia politycznego pojęcia honoru, dumy z bycia obywatelem, podporządkowanie się pieniądзом. Ok. 375 tys. najuboższej szlachty — w znacznej zresztą części żyjącej na poziomie chłopstwa — straciła prawo głosu. Mniej więcej tyle samo ludzi bogatych otrzymało to prawo. Czy można cieszyć się z tego kroku demokratyzacji? Czy można chwalić system, który zakłada odbieranie obywatelstwa?

Mówiono tu dziś wiele o muzeum, jako miejscu wychowującym, gdzie sztuka oddziałuje na człowieka poprzez treści, jakie przekazuje. Wracając do Sobieskiego: przekaz, który chciał pozostawić współczesności i potomności jest dosyć jasny oraz niespecjalnie oryginalny. Każdy z tych, co dostali się na tron w systemie ograniczonej monarchii, prędzej czy później zamarzył, by zostać następnym Augustem.

Interesujące jest, że wszyscy, którzy — jak my — mają wolność, republikę, którzy bardzo boją się państwa, nie muszą spędzać za dużo czasu na pisaniu traktatów teoretycznych. Takim ostatnim, jasnym wezwaniem do działania obywatelskiego jest mało obecnie znane, ale niegdyś bardzo wpływowe dzieło Karwickiego, podkomorzego sandomierskiego<sup>7</sup>. Rzecz, w której republika doprowadzona jest do ostatecznego kształtu: rządzący parlament nieustający, absolutnie ograniczona władza królewska, a najlepiej w ogóle zniesiona. Czy w obliczu takich pism można się jeszcze zachwycać monarchią absolutystyczną, nawet jeśli jest oświeconą, zachwycać się zniewoleniem ludzi? Przecież to prawdziwe opętanie!

## **Polak — Europa.**

Polak był w Europie obywatelem. Przez liczne narody zniewolone i pragnące wolności Rzeczpospolita była traktowana niczym obecne Stany Zjednoczone; jako miejsce, gdzie można było poczuć się obywatelem niezależnie od wyznawanej religii, narodowości, itd. Dlatego tak niewielu jest dumnych z tego, że uciekali do nas wszyscy, nawet menonici<sup>8</sup>, którzy tu następnie żyli. Oczywiście, w Turcji również wprowadzono spory zakres tolerancji; każde mądre imperium tak robi, zakreślając jednak jej ostateczną granicę. Tylko w Rzeczypospolitej tolerancja była całkowita. Na dodatek nie nadawał jej z góry żaden oświecony władca. Przeciwnie, tolerancję wywalczono wbrew naszym monarchom, wbrew

---

<sup>7</sup> Stanisław Dunin-Karwicki (1640-1724) — pisarz i działacz polityczny, zwolennik czystości form ustrojowych i republikanizmu, autor „Egzorbitancji” i traktatu "De ordinanda Republica seu de corrigendis defectibus in statu Republicae Polonae";

<sup>8</sup> Menonici — odłam protestanckiego ugrupowania anabaptystów, powstałego w XVI w. we Fryzji, odrzucającego chrzest dzieci, przysięgę i służbę wojskową oraz urzędniczą; od imienia fryzyjskiego reformatora religijnego: Menno Simonsa (ok. 1496-1559);

nawet tym, których dziś najbardziej kochamy: Zygmuntowi Staremu, Zygmuntowi Augustowi (oni byli wówczas zwani tyranami!).

Obywatelstwo to nic cudownego. Obywatel to osoba, która wciąż walczy o swoje prawa. Republika jest własnością moją i twoją. W Rzeczypospolitej obywatelem był szlachcic nawet wówczas, kiedy niczego nie miał. W mieście obywatelem był mieszczanin, który płacił podatki. Obywatelstwo było powodem do dumy i godności, żyło w pieśni, literaturze, muzyce. Nasi obywatele potrafili ginąć w swojej sprawie; przysięgali walkę do ostatniej kropli krwi, do zraty fortuny.

Często spotykam się z tezą, że w XVIII stuleciu obywateli już nie było. To nieprawda. Społeczeństwo obywatelskie istniało, choć się załamywało, a obywatelom nie udało się tego procesu zatrzymać. Pamiętajmy jednak, że nasze położenie geopolityczne było inne, niż Stanów Zjednoczonych, leżących między Meksykiem i Kanadą. Mówi się, że wszystko byłoby inne, gdybyśmy mieli wspaniałego monarchę... Tak, ale wtedy stalibyśmy się jednym z wielu państw absolutystycznych, gwałcącym wolności jednostki-obywatela.

Rzeczpospolita była ostatnim państwem, w którym żyli obywatele. Obywatelstwo realizowało się najpełniej na sejmikach. Obywatelstwo się zdobywało walcząc o swoje prawa. Był to proces oddolny. Wprawdzie obywatelstwa nadawane z góry nie należą do rzadkości; przeszła przez to Afryka i Azja. Jakie są tego efekty, wszyscy wiemy. Przykładów dostarczają eksperymenty pod nazwą „obywatelstwo i suwerenność”, jakich dopuszcza się administracja amerykańska pod rządami prezydenta Busha w Iraku. To tylko czcza gadanina.

Prawdziwa historia wspólnej Europy może się oprzeć na naszej historii obywatelstwa; żał jedynie, że współcześnie mało kto czyta w Polsce Rousseau. Oczywiście w obywatelskiej historii Europy niemało będzie rzeczy nieprzyjemnych. Tylko, że prawdziwi obywatele sami oceniają to, co robią i sami — bez wytycznych „z góry” — potrafią naprawiać błędy. Oywatele sami tworzą prawa. Jak można mówić o rzeczywistym obywatelstwie w dzisiejszej Polsce, skoro 19 lat po zakończeniu panowania sowieckiego wciąż dominują przepisy prawa mentalnie zakorzenionego w imperium, skoro nadal najważniejszy jest urzędnik. Ponuro to brzmi...

## **Polacy**

Z terminologią narodową często mamy problem, nadużywamy słowa Polacy. W I Rzeczypospolitej Polakami byliśmy jako obywatele, podobnie, jak Amerykanami zwiemy obywatele Stanów Zjednoczonych. Rzeczpospolita Obojga Narodów była państwem wielu narodów. Ówczesna świadomość odrębności narodowych, kulturowych i religijnych w ramach obywatelstwa była bardzo silna i nie wykluczała się nawzajem. To kolejna rzecz, która zaginęła, której już nie ma.

Niegdyś obywatelstwo zaczynało się na Dnieprze<sup>9</sup>. Stając na prawym brzegu rzeki, wędrujący ze wschodu na zachód stawał się wolny. Nie bez przyczyny liczni satrapowie moskiewscy, gospodarowie mołdawscy i wołoscy, książęta Rzeszy starali się o polski indygenat. Im nie brakowało tytułów, ale szlachectwo Rzeczypospolitej dawało im obywatelstwo, było przepustką do wolności. Takie jest właśnie nasze miejsce w dziejach Europy.

---

<sup>9</sup> Rzeka przepływająca przez obszar dzisiejszej Rosji, Białorusi i Ukrainy z ujściem w Morzu Czarnym. Niegdyśjsza południowo-wschodnia granica Rzeczypospolitej;